

„MIŁOŚĆ ŻĄDA OFIARY”

Dzieje Sztandaru Wileńskiego Polskich Sił Powietrznych

W Sali Tradycji Wyższej Szkoły Oficerskiej Sił Powietrznych – Szkole Orłąt – w Dęblinie, w centralnym miejscu, w szklanej, klimatyzowanej gablocie jest eksponowany historyczny, wojenny sztandar Polskich Sił Powietrznych w Wielkiej Brytanii. Jest on najcenniejszą relikwią pokolenia lotników polskich, któremu w czasie wojny przyszło zdawać egzamin z patriotyzmu i umiejętności lotniczych, zdobywanych między innymi, tu, w „gnieździe orłąt”. Jest także jednym z najcenniejszych znaków bojowych współczesnych pokoleń lotników oraz całego narodu polskiego.

Jego niezwykłą historię powstania w czasie minionej wojny pragnę przybliżyć czytelnikom. Wiąże się ona nierozzerwalnie z dęblińską „Szkołą Orłąt”, gdzie znalazł swoje godne miejsce od 1992 r, a może przede wszystkim z osobą absolwenta tej uczelni, nieżyjącego już pplk. pil. obs. Jana Hryniewicza, absolwenta pierwszej, przedwojennej promocji.

Jan Hryniewicz urodził się 22 stycznia 1902 r w małej wiosce – Limontowszczyźnie, położonej nieopodal Wilna. Jako dziecko nosił przydomek „Katoczek”, i pod takim już jako lotnik był znany w całym środowisku lotniczym (katoczek – po białorusku – kotek).

Ukończył czteroklasową wiejską szkołkę, później gimnazjum w Wilnie. Od tego czasu już fascynowały go aeroplany współcześnie nazywane samolotami. Ukończył gimnazjum imienia Joachima Lelewela w 1923 r. O dalszych swoich losach musiał decydować sam, ponieważ na podstawie postanowień Traktatu Ryskiego z 1921 r jego rodzina

Limontowszczyzna wraz z najbliższymi, została poza granicami Polski, w granicach państwa litewskiego, z którym II Rzeczypospolita utrzymywała nienajlepsze stosunki. Realizując swoje marzenia, związane z lataniem (w Wilnie zetknął się z lotnikami z pobliskiej Lidy), zgłosił się w 1924 r do Oficerskiej Szkoły Piechoty imienia Piotra Wysockiego w Warszawie. Po rocznym przeszkoleniu i po różnych perypetiach, w październiku 1925 r znalazł się w Oficerskiej Szkole Lotnictwa w Grudziądzu, którą ukończył już w miejscu jej stałego bazowania, w Dęblinie w 1927 r.

Jego kariera wojskowa to służba liniowa w pułkach lotniczych w Krakowie i Wilnie, by na dwa lata przed wybuchem wojny powrócić do Dębina, gdzie dowodził eskadrą ćwiczebną i niezależnie od tego pełnił, niejako społecznie, funkcję oficera oświatowego Centrum Wyszkożenia Oficerów Lotnictwa.

Francji a później na „Wyspę Ostatniej Nadziei” aby dalej walczyć z wrogiem.

Projekt sztandaru mieli wykonać dwaj podchorążowie Szkoły Podchorążych Lotnictwa z Dębina, których wojenne losy także rzuciły do Francji. Byli to: Kazimierz Karaszewski i Zbigniew Wojda. Szkic powstawał pod kierownictwem kpt.



Swinderby 15 VII 1941 r. Wręczenie sztandaru przez naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych inspektorowi PSP

Po klęsce wrześniowej (jego losy były typowe dla większości lotników) znalazł się na terenie Francji w stopniu kapitana w obozie przejściowym w Lyonie. Tu właśnie bierze początek idea wykonania sztandaru dla polskich lotników, którzy różnymi drogami przybywali do

Hryniewicza. Na sztandarze miały być wyhaftowane słowa: „Miłość żąda ofiary”. Ryngraf na pierś o takiej wygrawerowanej treści, z wizerunkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej, otrzymał we wrześniu 1939 r. od swojej matki. Dalej na sztandarze miała być odznaka Szkoły Orłąt

i odznaki lotnicze pilota i obserwatora oraz polska szachownica. Jak twierdził kpt. Hryniewicz: „na obczyźnie będziemy tylko przez jakiś czas i wrócimy do kraju, do naszego Dębłina, z tym właśnie sztandarem. Sztandarem zwycięskiego lotnictwa polskiego”. Jedna strona miała mieć wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej i Lilie Jagiellońskie, umieszczone u wierzchołków białych ramion krzyża. Lilie te miały przypominać dynastię zasłużoną w połączeniu Polski z Litwą. Na czerwonym ramieniu krzyża u góry orzeł polski, a u dołu słowa: „Bóg, Honor i Ojczyzna”. Druga strona sztandaru (obok wspomnianego napisu „Miłość żąda ofiary”), miała mieć pośrodku wizerunek świętej Teresy. To miało mieć związek z pobytem naszych lotników we Francji, jako że marszałek Francji, a również i Polski – Foch, miał świętą Teresę za swą patronkę. Na czerwonym ramieniu krzyża u góry miały być wyhaftowane słowa: „Wilno 1940”.

Projekt został wykonany przez obu podchorążych w rekordowym czasie. W zamyśle autora miały go wykonać Matki, Żony, Córki, Siostry i Narzeczone oraz wszystkie dziewczęta polskie i litewskie dla ich walczących chłopców. Powstał problem przesłania projektu i listów do okupowanego Wilna. Postanowiono je przesłać do zamieszkałej w Wilnie znanej w kraju społecz-

niczki i działaczki dr Wasilewskiej-Świdowej, za pośrednictwem tajnej poczty polowej zastrzeżonej dla Naczelnego Wodza.

Na początku lutego 1940 r. kpt. Hryniewicz otrzymał potwierdzenie dotarcia przesyłki do dr Wasilewskiej. Dr Wasilewska-Świdowa, po otrzymaniu listu z Lyonu, który dotarł do niej przez Sztokholm, nie bardzo wiedziała o co chodzi. List zawierał prośbę o wykonanie sztandaru dla polskich lotników we Francji. Sztandar będzie dla nich – jak pisali – „tchnieniem ziemi rodzinnej, za którą tęsknią, a świadomość, że jest wykonany rękami polskich kobiet, będzie niejako symbolem nieustającej łączności z pozostałymi w kraju bliskimi”. Poza tym prosili, aby sztandar był poświęcony dęblińskiej Szkole Orłąt i aby lotnicy mogli mieć ten sztandar u siebie w Lyonie, już na Wielkanoc. Do listu był dołączony rysunek obu stron sztandaru i podpis kpt. pil. Jana Hryniewicza. Adresatka pobiegła z listem do księdza dr Kazimierza Kucharskiego, który był kapłanem Związku Walki Zbrojnej w Wilnie. Postanowiono utworzyć komitet, który zajęłby się sprawą zbiórki funduszy i materiałów na wykonanie sztandaru. Utworzono dla kamufażu Towarzystwo Samopomocy Obywatelskiej, pod którego szyldem miano prowadzić zbiórkę pieniędzy. W ciągu jednego dnia kwesty zebrano sumę,



Powitanie sztandaru na Okęciu

przekraczającą pierwotne założenia kosztorysu. Okazało się niebawem, że na miejscowym rynku nie można było kupić ani srebrnych ani złotych nici do haftu, jak również brak było białego i czerwonego adamaszku. Jedynym miejscem gdzie można było kupić te materiały był Berlin. Nawiązano więc odpowiednie kontakty i za pośrednictwem przedstawicieli obcych państw – udało się zakupić potrzebne ilości materiałów w stolicy hitlerowskich Niemiec. Hafty główne wykonane zostały w zakładzie św. Kazimierza przy ul. Mostowej, natomiast pozostałe prace wykonane były w klasztorze Sióstr Benedyktynek.

W czerwcu 1940 r sztandar był gotów do wysłania go na Zachód. Tymczasem Francja skapitulowała, kontakt z Wilnem został zerwany.

Zadanie przesłania sztandaru stało się wręcz niewykonalne, ale motorem działania w tej sprawie był dalej ks. Kazimierz Kucharski.

Nawiązano więc kontakt z polskim wywiadem na Litwie i Łotwie, a następnie przekazano im sztandar, celem przesłania go już do Anglii. Cała akcja została skupiona w rękach dwóch oficerów wywiadu: kpt. Jerzego Jakubiańca, rezydenta polskiej placówki w Berlinie oraz szefa wywiadu zaczepnego na Niemcy – mjr dypl. Michała Rybickowskiego.

Polskie podziemie przekazało im do wyekspediowania na Zachód dwa sztandary: sztandar 81 Pułku Piechoty i sztandar Lotników. Dzięki znajomościom z konsulem japońskim w Kownie – Sugiharą, kpt. Jakubianiec, pocztą dyploma-

tyczną z Kowna przesłał paczkę ze sztandarami do Berlina. Tam paczką zaopiekował się szef wywiadu japońskiego na Europę – gen. Makoto Onodera i w poczcie dyplomatycznej skierowanej do Sztokholmu, obydwa sztandary bez większych kłopotów dotarły do polskiego przedstawiciela dyplomatycznego w Szwecji, a stamtąd do Londynu.

Kapitan Jakubianiec wkrótce po wyekspediowaniu sztandarów został aresztowany i stracony. Mjr dypl. M. Rybikowski, który korzystając z paszportu wystawionego przez japońską ambasadę na nazwisko mandżurskiego kupca – Iwanowa, osobiście przewiózł sztandary do Szwecji, przeżył wojnę i zamieszkał w Kanadzie, gdzie zmarł w latach 80. Sztandar PSP dotarł do miejsca przeznaczenia 4 marca 1941 r. Umieszczono go w polskim kościele na Devon Road. Zaciągnięto przy nim warty honorowe, które strzegły go do chwili przekazania dywizjom bojowym.

Gen. W. Sikorski zarządził, aby wręczenie sztandaru polskim lotnikom nastąpiło 15 lipca 1941 r na pamiątkę zwycięstwa grunwaldzkiego. Dzień ten uznany został jednocześnie za święto polskiego lotnictwa w Anglii. Matką chrzestną sztandaru została mgr Aleksandra Zasuszanka-Dobrowolska, zaś fundatorem drzewca był kpt. obs. Krzysztof Dobrowolski, który z własnych funduszy zamówił drzew-

ce sztandarowe. Grot sztandaru wykonany został ze stopu złota i srebra (z dobrowolnych datków lotników – obrączek, papierosnic, medali). Wszystko to zostało przetopione i odlane w kształcie orła zrywającego się do lotu z cokołu, na którym wyryto litery: PSP!

Uroczystość wręczenia sztandaru Polskim Siłom Powietrznym odbyła się na lotnisku Swinderby. Honor zaciągnięcia pierwszej warty przy sztandarze przypadł 300 Dywizjonowi Bombowemu „Ziemi Mazowieckiej”. Gen. Lucjan Żeligowski wręczając go wcześniej Naczelnemu Wodzowi – gen. Władysławowi Sikorskiemu powiedział: „Panie generale, wręczając ten sztandar, wykonany przez polskie kobiety, wręczam go przez pana osobę Polsce Słowiańskiej, Polsce Ludowej, mając nadzieję, że powróci do kraju i zostanie oddany podchorążym „Szkoły Orłąt” na ruinach naszej ukochanej stolicy – Warszawy”. Co trzy miesiące przejmowały go kolejne, wg numeracji polskie dywizjony.

Pół wieku trzeba było czekać, aby spełniło się życzenie żołnierza – legendy, nestora polskiej generacji – gen. Lucjana Żeligowskiego, wypowiedziane w 1941 r wobec gen. W. Sikorskiego. W 1992 r, podczas I Światowego Zjazdu Lotników Polskich „Orle Gniazdo”, na Placu Piłsudskiego w Warszawie, odbyło się przekazanie hi-



*Ceremonia przekazania sztandaru z udziałem Prezydenta Rzeczypospolitej
Lecha Wałęsy*

starycznego sztandaru przez Stowarzyszenie Lotników Polskich w Londynie dowódcy Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej gen. broni Jerzemu Gotowale, a następnie przekazanie do Sali Tradycji Dęblińskiej „Szkoły Orłąt”.

Jan Hryniewicz żył przez długie lata w swojej uczelni, otoczony czecią i szacunkiem podchorążych i kadry. Zmarł w 1989 r w stopniu podpułkownika. Pochowany został w kwaterze lotników na Cmentarzu Komunalnym w Dęblinie.

Ppłk dr Roman KOZŁOWSKI jest profesorem nadzwyczajnym w Katedrze Nauk Ogólnokształcących WSOSP.

BIBLIOGRAFIA

- KUJAWA H. K. „Pęknięte ogniwo”, Rzeszów 1987.
- WĘGRZECKI K. red.: *Kosynierzy Warszawy, Historia 303 Dywizjonu Myśliwskiego*, Londyn 1989.
- *Ku czci poległych lotników*, Londyn 1989.

Zdjęcia z archiwum Sali Tradycji WSOSP.